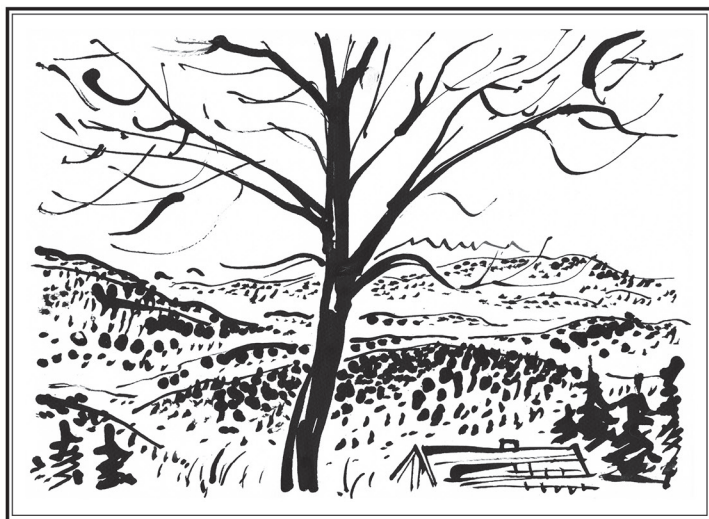


BRONEK Z OBIDZY

TO JA, ZŁODZIEJ

NOWE WERSZE



TO JA, ZŁODZIEJ

BRONEK Z OBIDZY

TO JA, ZŁODZIEJ

NOWE WERSZE



Kraków



[Kup książkę](#)

To ja, złodziej. Nowe wiersze

Wybór wierszy: Autor

Konsultacja literacka: Bolesław Faron

Opracowanie redakcyjne: Iwona Dudzińska

Korekta: Urszula Lewocz

Ilustracje: Jarosław Czaja

Zdjęcie Autora na czwartej stronie okładki: Marek Strzałkowski

© Copyright by Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków 2021

© Copyright by Bronek z Obidzy, Obidza

ISBN 978-83-65669-88-9

Opracowanie typograficzne: Mateusz Nizianty

Wydawnictwo Edukacyjne

Kraków, ul. Wielkotymowska 35

www.we.pl | handel@we.pl | 12 638 00 50

[Kup książkę](#)



Przepraszam

Dziś chcę was mocno przeprosić.
Stoję przed wami skruszony.
Za wszystkie nie moje wiersze,
Za wszystkie nie moje myśli.

Wybaczcie mi, że niczym złodziej
kradłem czasami o świtanu
baśnie tysiąca jednej nocy
i resztki snów zapamiętanych.

Kradłem z proroków, mędrców, wieszczów,
nawet z wędrowki apostołów.
Z muzyki roztrzepanych świerszczy,
z języka ludzi i aniołów.

Tak więc, te wiersze nie są moje,
choć zapisane własną ręką.
Moje są tylko niepokoje,
nieznane żale i udręka.

Moje jest to, co bez znaczenia,
niezapisane gdzieś w zeszytach,
słabe i ciche jak westchnienia,
czyli zwyczajna proza życia.

○ chłopcu z mgły

Wyciągnęli cię z łóžeczka jak kieszenie,
zamiast mleka przyswajali wróżby z kart,
przednówkami kołysali każde drżenie,
trzewiczkami odmierzali przyszły czas.

Niebo spadło, gdy wstawaleś, chłopcze z gór.
I poszedłeś, a nie było na to mocy.
Gwiazdy ci się pomieszały z głosem strun,
krzyż północy, zamiast srebrem, kusił złotem.

Co się stało, gdy wyszedłeś, chłopcze z mgły.
Poblądziłeś, bo nie było na to siły.
Struny ci się pomyliły z brzękiem szyb,
grać przestało i już nic nie zaświeciło.

Nic nie spadło ci na głowę, górski chłopcze.
Nie zbłądziłeś, nic ci się nie zawaliło.
Tylko czas się jakoś dziwnie z tobą obszedł
i skończyło, zanim wszystko się zaczęło.

Juhasom

Odchodzę od was, lecz wy posiedźcie.
Siedźcie, juhasi, przy ogniskach.
Czas was nie goni, więc się nie spieszcie,
to tylko ja, małeńka iskra,

odchodzę od was środkiem nocy,
niedługo dalej halnym ścięty,
nie jak ten wóz, co niebem toczy
na wielkich kołach oczy świętych.

Więc nie szukajcie mnie, tam w górze
(niebem się bawią marzyciele),
ja nie odchodzę, aby umrzeć,
odchodzę tylko częstką siebie.

Częścią Jakuba, brata, szwagra,
może któregoś z apostołów,
więc jeśli dziś nas wiatr potarga,
jutro podniesie znów z popiołów.

Białe liście zabrali aniołowie

Gdy tam stałem, a liście na mnie spadały,
żółte, rude i wszystkie inne kolorowe,
pomyślałem:
Czemu nie ma na drzewach tych białych,
stałbym wtenczas jak anioł nad grobem.

Na ramionach, na plecach, na głowie,
gdzie zgarbione dziś i posiwiałe,
miałbym z liści piękny biały prochowiec
i nie stałbym tak głupio, jak człowiek.

Aby przeczytać dalej...

Zapraszamy do księgarni!